

Bonus rpk, Jeden z tamtych dni

Po raz kolejny budzi mnie promień słoneczny,
patrze na zegar jestem mu dosłownie wdzięczny.
To gest konieczny chociaż widzę to samo,
cieszy mnie kwestia że już minęła szósta rano.
Wstaje na nogi idę szamać, siemasz mamó,
niby zaraz do szkoły z zarzuconą katana
i plecakiem na plecach śmigam zarobić siano.
To bielańska forteca, tu nie jedno się działo.
Wracam do domu z wagą przykitraną w kielni,
pokrojone srebro kilka razy pięć zapewnić muszę,
taki rytuał by wypełnić fundusze, ciepła szama,
ostry trening i z powrotem kruszę, kiedy kończę
czystą kartkę wypełniam tuszem, uraczony że ten
dzień fartownie mi uszedł. Wiem co to stres więc na koniec
tego dnia zawijam towiec ale z niepokojem idę spać.
Każdego dnia życie stawiam na szale, świadomość mam
że ryzyko ma skalę, przeważa błąd, gong wybija mi karę
mogę tego uniknąć jestem losu kowalem.
Mogę wybierać między wodą a żarem przez to drugie się spale,
pierwsze obrócę w parę, do działania bo mam w sobie wiarę
i talent. Co mi daje oderwanie się od tamtych dni.